

GAZETA PABJANICKA

wychodzi 2 razy tygodniowo we Środy i w Soboty po południu.

Prenumerata wynosi: Rocznie Rb. 2 kop. 80. Półrocznie Rb. 1 k. 40. Kwartalnie Kop. 70. Miesięcznie Kop. 25. **Z przesyłką pocztową:** Rocznie Rb. 4. Półrocznie Rb. 2. Kwartalnie Rb. 1.

Prenumeratę przyjmują: Administracja „Gazety Pabjanickiej”, ul. Ś-go Rocha № 23. **Księgarnie miejscowe** oraz Kantory pism **p. Wadzyńskiego i p. Pobudkowskiego.**

Ogłoszenia: 1 wiersz petitem przed tekstem 30 kop. 1 wiersz petitem za tekstem 10 kop. Nekrologi i reklamy za wiersz 20 kop. Ogłoszenia drobne za wyraz 3 k. Najmniejsze ogłoszenie 30 kop.

Adres Redakcyi i Administracyi: Pabjanice, ul. Ś-go Rocha 23.

Cena numeru pojedynczego 3 kop. Za odnośnienie do domu dolicza się 10 kop. miesięcznie.

Redaktor przyjmuje od 11—1 i od 5—8. W święta redakcyja otwarta od 12—2.

Lekarz-Dentysta

J. SZAPOCZNIK

SPECJALNOŚĆ: technika złota i chirurgia dentystyczna. Przyjmuje, 10-2 i 4-7. **pabjanice, Zamkowa 16, (II piętro).**

PRACA

jako jeden z czynników szczęścia i moralności.

Dziwnym może się wydać laskawym czytelnikom powyższy tytuł. Myślny przywykli uważać pracę jako jarzmo, jako niewolę, jako zło konieczne, jedynie jako oręż w walce o byt.

Zazdrościmy bogaczom — ludziom majątkowo niezależnym, że mogą bez pracy w spokoju absolutnym i w do-

wolnej dozie zażywać szczęścia ziemskiego.

Dlaczego więc pracę nazywać szczęściem? Sądy powyższe to tylko złudzenie, bo jeżeli zanalizujemy krytycznie to, cośmy powiedzieli wyżej, jeżeli wnikiemy w istotę rzeczy, przekonamy się aż nadto dokładnie, że praca nadaje naszemu życiu urok właściwy.

Życie pracownika — to życie pełne zasług i zadowolenia. Człowiek przez pracę pozbywa się nudy, błahych najeższych urojonych przykrości i frasunków, które zatrują życie próżniaka.

Wolne chwile czynu nmię zapełnić rozrywką szlachetną; nie goni za przyjemnościami zakazanymi, nie rzuca się w oteflań zabaw pustych.

Strudzony jego umysł nie szuka podnień zmysłowych, sensacji, niema potrzeb i pragnień nienasyconych, a coraz to nowych. Wystarcza mu za odpoczynek i rozrywkę życie rodzinne, piękno przyrody, ciekawa książka i t. p.

Myśl jego zawsze jest pogodna, z duszy tryska szczery zdrowy humor, na twarzy maluje się radość i zadowolenie.

Praca to prawdziwa wolność, bo chroni człowieka od zgubnych, czezych, poziomych, banalnych uciech i rozrywek światowych.

Lenistwo i próżniactwo odbija się i na zdrowiu ludzkim, — sprowadza gnuśność, przedwczesną starość i niedołęstwo. Bez pracy w bezczynności zanika wola, najmniejszy wysiłek dla próżniaka — to ciężar nie do pokonania.

A gdy przyjdzie starość — ta smutna jesień życia, nie jest ona przykłą dla człowieka pracy. Samo przeświadczenie, że zadanie życiowe wypełniłmy uczciwie, że nie odchodzimy z pustymi rękami, że pamiętki po nas przetrwają lata — to dopiero nagroda i prawdziwe szczęście.

Człowiek pracy nawet w późnym wieku nie traci ze swej wrażliwości; bo uczucie nie starzeje się nigdy; może się zużyć, spalić wygasnąć, ale tylko u próżniaków, którzy nie robiąc, sączą przez całe życie gorczygodnych pogardy rozrywek aż do przetrwania.

Niewolnikiem staje się próżniak, niewolnikiem okoliczności, igraszką w rękach losu, to okręt bez steru rzuca-

ny niemilosierdzie falami życia. Próżniactwo to matka wszystkich złych nalogów i namiętności.

Przez lenistwo ze wszystkimi fatalnymi jego następstwami całe narody traca swój byt polityczny i giną marnie. Weźmy dla przykładu choćby Rzym starożytny i Turcję z doby bieżącej. Tu i tam klasy rządzące popadły w lenistwo korupcję i zgniliznę moralną, to też bez siły moralnej swych przywódców biedne ludy, niegdyś na szczycie chwały i potęgi, w nierównej walce musiały uleść potędze i tężyznie ducha najeźdźców. Możliwy przytoczyć i inne tragedje dziejowe, lecz te jako zbyt dla nas bolesne, lepiej przemilczeć.

A w naszych stosunkach do czego prowadzi próżniactwo i nieodstępni jego przyjaciele — satelici?

Zacznijmy od tak zwanych sfer. Kilka sensacyjnych procesów kryminalnych w ostatnich dwóch latach pośród arystokracji, czyż to nie owoc zgubnych skutków próżniactwa.

My wszelkie zbrodnie kładziemy na karb niskiej kultury i oświaty, braku wychowania, a przecież w tych warstwach społeczeństwa naszego jest

Lola Fokczyńska

Wygnaniec

Nowela zakwalifikowana do nagrody na Konkursie „Gazety Pabjanickiej“.

□ □ □ □

Wiosna. Wszystko się zieleni. Wionęło świeżem powietrzem. Królowa pani zrzuca z siebie płaszcz śnieżny, odkrywając brunatną suknię - ziemię.

Wygnaniec idzie sam, nie wie dokąd, ciągle przed siebie, ciągle naprzód, dążąc do jakiegoś świetlanego punktu. Idzie, a w oczach majaczą mu rodzinne pola, łąny, chaty pokryte słomą, wszystko takie drogie, a takie dalekie. Taka sama była wiosna jak gnali go na Syberję, — taka sama była, a jednak inna.

Innym i on sam był: młody i pełen nadziei. Wszystko tam pogrzebał.

Idzie sam, a za nim wślad idą ból i nędzę. Idą za nim wspomnienia i rozkrwawiają mu niezagojone rany.

Noc zapadła, otulając ziemię płachtą czarną. Na niebie zamigotały pierwsze blade, smutne gwiazdy, a za nimi wystąpiły inne i księżyc wyszedł gdzieś z za wód i kilkoma jasnymi promieniami rozjaśnił ciemną powłokę nocy.

Tulacz idzie — przed nim leżą puste pola, przed nim leżą pola swojskie, widzi je jak na jawie, ale tak jeszcze do nich daleko, a za nim śniegi syberyjskie i jak noc ciemne

wspomnienia. Gdzieś w dali migocze światełko lampki. Zbliża się.

Wyłania się przed nim sylweta chaty. Przez otwarte okno dochodzą gwary i śmiechy. Przy stole siedzi kilku chłopów, grają w karty i popijają wódkę.

„Wejść — czy nie wejść?“

Wszedł.

Na przybycie jego podniosło się kilku drabów i obrzuciło go niechętnym spojrzeniem.

— A skąd to?

— Zesłaniec.

— Dokąd?

— Do Ojezyzny.

— Polak? — Polak.

Na ostatnie szydercze zapytanie krew mu w żyłach zagrała i jakaś nitka wspomnień zerwała się.

Polak i nie polak; tu przepędził połowę życia, młodość swoją — czy on polak?

Polak. Tak, był nim kiedyś, a teraz czy jest polakiem, sam nie wie.

Usiadł po za stołem, do którego zbliżyło się kilku ludzi. I znów go zaczęli obsypywać pytaniami.

— Do swoich idziesz, co? — spytał go baczysty chłop i ochryple zaczął się śmiać.

— „A ile ty tu?“

— „Dwa 'zieścia pięć lat“.

Dwadzieścia pięć lat bólu nadziei, dwadzieścia pięć lat młodości i straconego życia. Przeszło wszystko, jak jeden przykry sen; obudził się starcem — starcem steranym. A młodość uleciała ponad lody i śniegi; dumna ze swego odlotu, zostawiając mu tylko nadzieje.

Wyszedł z karczmy dobrze już nad ranem. Karczmarz wskazał mu drogę, do jakiejś małej stacyjki. Długo jeszcze stał na progu gospodarz i patrzył za znikającym w zaro-

ślach wygnańcem. Pызata twarz jego wykrzywiła się w szyderczym śmiechu.

— „Dokąd jemu tam!... Włóczęga“ — i ręką machnął w kierunku w którym znikł mu z oczu wygnaniec.

.....
.....
.....
.....
.....

Noc już pierzchła, przed świtaniem dnia. Białe poranne mgły unosiły się w górę. Ciężkość budzącego się dnia, zakłócana była głośnem, przeciągłym gwizdaniem lokomotywy i turkotem mknących po szynach ciężkich kół.

Na świecie robiło się coraz widniej. Słońce weszło i ostrym światłem napelniło wagony. Pasażerowie budzili się. Jedni wstawali z westchnieniem, inni pytali do jakiej stacyi dojeżdżają. Jeden tylko pasażer przez całą noc nie spał.

Stał on przy oknie twarzą obrócony do szyby. Skąd wraca, dokąd jedzie nikt nie wiedział, nikt z sąsiadów nie pytał; każdy, kto spojrzął na niego, z obawą i niepokojem odwracał oczy, aby nie spotkać się z jego ponurym spojrzeniem.

Wyglądał jak żebrak. Ubranie miał na sobie podarte i polatane. Nogi bosa i pokrwawione, obwiązane galganami. Na ramieniu miał przewieszoną torbę z nędznym dobytkiem. Oczy jego obsadzone głęboko w głowie, przysłonięte długimi rzęsami, patrzyły posepnie i ponuro.

Coraz bliżej jest swoich.

Czuje przez szybę, na której dygocą nicosuszone jeszcze przez słońce kropki rosy, świeży wiosenny powiew wiatru.

(Dokończenie nastąpi).

i oświata i zdawałoby się staranne wychowanie (a może to tylko tresura salonowa), a jednak dzieją się groźne przejmujące zbrodnie i łotrstwa.

A iluż to mamy na brukach wielkomięjskich „ptaków niebieskich“ wszelkiego rodzaju oszustów, rozpustników, nieponi — to typowi próżniacy. Gdyby tych ludzi nauczone, lub gdyby z własnej woli zajęli się pracą, z pewnością byłiby inni.

Jeszcze niżej całe zgraje bandytów, nożowców, złodziei... Wszystko to kwiatki próżniactwa, braku zajęcia.

Człowiek nie ślimak. Nie można spędzić całego życia w jakimś odrętwieniu lub śnie letargicznym. Energia życiowa musi być wyladowana w ten lub inny sposób. Całe szczęście jeżeli znajdzie ujście w pracy, bo inaczej odezwą się w człowieku pierwotne instynkty zwierzęce, — awanturnicze niczem niepohamowane, a w rezultacie upadek i zbydłecenie.

Z tego pobieżnie rzucanego szkicu widzimy, że poza korzyścią ekonomiczną, przez pracę spływają na ludność wielkie dobrodziejstwa, mianowicie szczęście i moralność.

S. Sz.

Dziecię i bańki.

(Bajeczka).

Wybiegło dziecię na drogę życia,
Siłą młodości rozgnane,
Wyciąga drobne, cheiwe rączka
Po śliczne bańki mydlane.
Zda się, że jedną już pochwyliło,
Oczy się iskrzą z radości....
Wtem bańka znikła, jak czeze mamidło,
Z oczu lzy płyną żalości.
Tak razy kilka zwiedzione dziecię,
Wie jak się bawić marnością.
Nie chwycić bańki po wielkim świecie,
Lecz nowe stwarzać z łałwością.
I dzisiaj igra ich krótkim bytem,
Podziwia barwy tężowe.
A kiedy jedne niktą mu z oczu,
Z mydła wytwarza wnet nowe.
I żal mu tylko, ale nie bańki,
Lecz lzy tej swojej wylanej,
Co spadła z oczu, w serdecznym żalu,
Dla pierwszej bańki mydlanej.

J. G.

Samorząd miejski w komisji.

Po przerwie prawie bez rozpraw komisja do spraw miejskich Dumy przyjęła cały projekt samorządu miejskiego dla Królestwa Polskiego z wielkimi poprawkami redakcyjnymi przeważnie w redakcji Rady państwa.

Sprawa językowa przeszła w redakcji komisji Rady państwa, czyli że artykuł odnośny stanowi, iż przewodniczący prowadzi posiedzenie rad miejskich w języku rosyjskim, rozprawy zaś toczą się po polsku a na żądanie przewodniczący tłumaczy mowę na język rosyjski.

Sprawa cenzusu, dającego prawo do uczestniczenia w samorządzie miejskim, przeszła w redakcji komisji Rady państwa.

Kompetencję administracji zaś w sprawach samorządowych pozostawiono w redakcji Dumy państwowej tylko co do ważności prawnej postanowień Rad miejskich.

Ograniczenia w samorządzie, dotyczące żydów pozostawiono bez zmiany, pomimo, że posłowie polaacy, członkowie komisji głosowali przeciwko ograniczeniom. Głosy rozstrzelily się tutaj na dwie równe połowy. Tylko głos przewodniczącego przeważał na korzyść ograniczeń.

Kurje pozostawiono również według pierwotnej uchwały.

W artykule omawiającym powyższe uchwały komisji „Kur. Por.“ między innymi pisze o roli, jaką odegrał w tych naradach komisji, przedstawiciel Koła Polskiego p. Świeżyński.

„Pan Świeżyński zaczął się „zgażać“ imieniem społeczeństwa polskiego na wiele rzeczy zgola zdumiewających. „Jesteśmy zmuszeni zgodzić się — powiedział według relacji „Gazety Warszawskiej“ — z punktem wyjścia Rady Państwa, to jest z rozciągnięciem ustawy miejskiej 1892 r.“ W sprawie cenzusu poseł Świeżyński świadczył, że... „w ostateczności zgadza się na cenzus, ustanowiony przez komisję Rady Państwa.“ Całe szczęście, że nie „zgodził się“ na usunięcie języka polskiego z prowadzenia obrad. Pewnego rodzaju niespodzianką były natomiast turnieje, które p. Świeżyński staczał o to, aby żydzi mogli być prezesami rad miejskich, głowami miast, członkami zarządów i zarządzającymi poszczególnymi działami gospodarki, i aby kobiety, posiadające nieruchomości, miały czynne prawo wyborcze. Oczywiście z jego zgodą i niezgodą nikt się nie liczył. Uchwalono i to, na co się „zgadzał“, i to na co się nie „zgadzał.“

Ostatecznie komisja Dumy ponownie w myśl żądań p. Aleksiejewa zdecydowała, że obrady w korporacjach samorządnych prowadzone być mają w języku urzędowym i wogóle zgodziła się na brzmienie odnośnego punktu ustawy według wniosku komisji Rady Państwa. Znaczy to, że „wyjaśnienia ustne mogą być składane na posiedzeniach również w języku polskim“ przyczem przewodniczący na żądanie „obowiązany jest powtórzyć w języku rosyjskim treść wygłoszonego przemówienia lub złożonego oświadczenia.“ Trzeba zwrócić uwagę, że w praktyce postanowienie to wyklucza Polaków od możliwości przewodniczenia w ten sposób obradom rad miejskich. Wiadomo, że p. Hurko i jego bracia po duchu wogóle od rad miejskich zdecydowali wprowadzić postanowienie, że „niezłża gawaril po polski“ i że większość Rady Państwa zaaprobowala tę decyzję. Można przewidywać, że przy ostatecznym wyrównaniu sprzecznych opinii Rady Państwa i Dumy Państwowej duch p. Hurki weźmie górę, że zatem furteczka p. Sinadina tolerująca wyjaśnienia polskie salwuje tylko teoretyczne pozory liberalnych skłonności „przedstawicieli ludu.“

Wiadomości powyższe czerpiemy z „Kur. Łódz.“

Strajk w Pabjanickich tkalniach zarobnych.

Strajk rozpoczął się dnia 8 maja w fabrykach: Stejna, następnie Zylberstejna, w następnych dniach rozszerzył się na inne fabryki. Strajk budził coraz większe zainteresowanie wśród robotników, w końcu doszło do powszechnego strajku w tkalniach zarobnych w Pabjanicach; nie przyjmowało udziału w strajku kilka małych fabryczek. Przyczyną strajku były bardzo niskie zarobki i ciągłe obniżanie płacy nawet bez żadnych zawiadomień.

W zeszłym roku odbył się we wrześniu strajk, który skończył się zwycięstwem robotników, opracowano wówczas cennik wszystkich robót wchodzących w zakres tkactwa, na który się zgodzili fabrykanci i robotnicy.

Cennik ten potwierdził własnoręcznym podpisem policmajster Pabjanic p. Miaczkow.

Cennik zeszloroczny zawierał w sobie pewne podwyżki płacy w stosunku do tej, jaka była przed strajkiem zeszlorocznym.

Po upływie półtora miesiąca po strajku tym, to, co fabrykanci dolożyli podczas strajku, to potem obniżyli i z tego powodu w tych fabrykach, w których obniżano płacę, robotnicy zastrajkowali, lecz to nie pomogło i ro-

botnicy zmuszeni byli zgodzić się na zniżoną zaplatę.

W tym miesiącu niektóre fabryki jak na przykład J. Hansa, Stejna, proponowały żeby robotnicy pracowali w godzinach nieobjętych dniem roboczym, a fabryka Stahla miała nawet pracować na dwie zmiany, gdyż ma bardzo dużo obstalunków.

Obecnie robotnicy strajkują w następujących fabrykach: fabryka Stejna, 80 krosien, Zylberstejna 130 krosien, Classa i S-ki 80 krosien, Kuźnica 100 krosien, Pawłowskiego 60 krosien, Hansa 58 krosien, Dąbek 96 krosien, Mandel i S-ki 78 krosien, Kuroski 18 krosien, Jankowskiej 30 krosien, Wlazłowicza i S-ki 20 krosien, Barucha 270 krosien, Prajsa Hermana 140 krosien, Prajsa Gustawa 100 krosien, Stahla 30 krosien, Miller i Karo 20 krosien.

Jeszcze niektóre mniejsze fabryki strajkują, lecz niewiadome są nazwiska, fabrykantów. Bardzo wielu tkaczy ręcznych strajkuje. Wszystkich mniej więcej robotników około 2.000.

Żądania robotników strajkujących są następujące:

1. Podwyższenia płacy o 30 procent ponad cennik zeszloroczny.
2. Za czekanie na niedostarczony w porę materiał, lub za złamanie żelaza na szerokich krosnach — 60 kop., na wązkich i półszerokich — 50 kop.
3. Utworzenie ogólnej kasy chorych dla całego przemysłu zarobnego Pabjanic.
4. Długość dnia roboczego we wszystkich tych fabrykach powinna wynosić nie więcej jak 10 godzin, a w soboty 9 godzin.

Cennik powinien być wywieszony we wszystkich fabrykach do wiadomości ogółu robotników.

Wszystkie te żądania o ile zostaną przyjęte powinny być zagwarantowane przez fabrykantów i potwierdzone przez odnośną władzę państwową.

W poniedziałek dnia 19 maja odbyło się zebranie właścicieli tkalni zarobnych na którym omawiano kwestje dotyczące bezrobocia i zgodzono się podwyższyć płacę podług cennika zeszloroczego, ale robotnicy nie chcą się zgodzić i obstają przy swoich żądaniach, które przedstawili po wspólnym porozumieniu się.

Zajście z bandytami.

W poniedziałek 19 maja po południu drogą koło folwarku Łęki, gminy Wygielzów powiatu Laskiego, przechodziło 3 młodych ludzi.

Przy drodze tej kopano rów, i gdy jeden z kopających niechęć wyrzuconą ziemią obsypał ubranie jednego z przechodniów, ten uderzył go łaską w głowę. Gdy nderzony odruchowo zamierzył się na niego trzymany w rękę rydlem, przechodzień wyjął rewolwer. Wobec takiej groźby pracujący przy rowie rozbiegli się. Gdy o tym wypadku dowiedział się syn właściciela fol. Łęki p. Feliks Chmielecki, 23-letni młody i silny mężczyzna, wziął fuzję, siadł na konia, zebrał około 30 ludzi, którzy niedaleko pracowali przynowusypywanej szosie gminnej i dopędzwszy owych 3 młodzieńców, otoczył ich, przyczem zażądał od tego z nich co groził rewolwerem, aby oddał swój paszport i rewolwer, co ten po dłuższej sprzeczce uskutecznił.

Obecny soltys paszport schował do kieszeni, brauning zaś dał p. Chmieleckiemu, aby wyjął zeń magazyn. Gdy i ten nie uniał tego uskutecznić, kazano to zrobić zatrzymanemu, który magazyn schował do kieszeni a rewolwer oddał soltysowi.

Włościanie zwracali uwagę panu Chmieleckiemu, aby zrewidować dokładnie wszystkich trzech zatrzymanych młodzieńców, ten jednak uznał to za zbyteczne, a nawet rozpuścił zgromadzonych, mówiąc, że z kilku ludźmi mając fuzję doprowadzi zatrzymanych do gminy w Wygielzowie, odległej o 2 wiorsty od Łęk. Po drodze zatrzymanii zachowywali się dość spokojnie,

prosiliby aby ich puścić, za co ofiarowali nawet 7 rb.

Kiedy ich wprowadzono do kancelarii gminnej i p. Chmielecki obecnemu pomocnikowi pisarza gminnego opowiadał o całym zdarzeniu, główny winowajca stał blisko kratki koło stołu, pozostali zaś 2 jego towarzysze wraz z kilku włościanami zatrzymali się u progu.

Pomocnik pisarza wysłuchawszy opowiadania, zawołał na stróża, aby szykował kozę, wówczas najbliższy młodzieniec zapytał: „Czy to pan jest pisarzem gminnym?“ Otrzymawszy twierdzącą odpowiedź, momentalnie wyjął rewolwer (miał drugi w kieszeni) i do niego strzelił, lecz chybił: kula utkwiała w ścianie na wysokości głowy. Wtedy p. Chmielecki zmierzyl z fuzji do strzelającego, lecz towarzysz bandyty stojący u progu, uprzedzając ten zamiar, celnym strzałem trafił p. Ch. w głowę, wobec czego ten upadł, nie zdążywszy wystrzelić.

Pierwszy z bandytów zażądał wówczas od struchlałego soltysa zwrotu paszportu i rewolweru.

Otrzymawszy takowe wszyscy 3 bandyci z rewolwerami w rękach wypadli na drogę i skierowali się do lasu. Włościanie gonili za nimi, lecz zdaleka. Przybyły wkrótce oddział policjantów konnych tropił bandytów noc całą, lecz bezskutecznie. Zawiadomione telefonicznie władze powiatowe i sąsiednie gminy urządziły obławy, lecz ślad bandytów, zaginął w Buczku.

P. Chmielecki trafiony kulą w głowę żył jeszcze 1½ godziny, będąc przez cały ten czas prawie zupełnie nieprzytomnym.

Umysłnie tak drobiazgowo opisałem całe to zajście, aby każdy się przekonał, jak nieroztropnie postępują nasi włościanie z bandytami. Niemożna się dziwić, że wobec naszej bezradności zuchwałstwo ich przechodzi wszelkie granice.

J.

Z Prasy.

Zgodnie z zapowiedzią we właściwym czasie, wyszedł w Warszawie w ubiegłym miesiącu pierwszy numer miesięcznika p. t. **Dziecko**, poświęcony wychowaniu domowemu i społecznemu.

Miesięczniki warszawskie: „Wychowanie w domu i w szkole (dawny „Przegląd pedagogiczny“) i „Nowe tory“ zajmują się przede wszystkim sprawami wychowawczymi w zakresie szkoły średniej; wydawany od roku zeszłego i — wbrew pewnym obawom — rozwijający się dość pomyślnie „Przegląd wychowawczy“ czuwa nad szkolnictwem elementarnym; wszystkie trzy zaspokajają głównie potrzeby nauczycieli-pedagogów zawodowych. Potrzebne było jeszcze czasopismo, przeznaczone dla szerszego koła wychowawców: dla rodziców, nauczycieli i nauczycielek domowych, bon, freblanek i ochroniarek, dla opiekunów dzieci opuszczonych, dla członków towarz. wychowawczych, czasopismo, którego przedmiotem byłoby potrzeby dziecka, jego stosunek do rodziców i społeczeństwa, jego wychowanie poza nauką szkolną, przygotowanie do życia praktycznego i pracy społecznej. Tę właśnie małą uwzględnianą (nie tylko w Królestwie Polskim) placówkę zajęło obecnie **Dziecko**.

Na czele miesięcznika **Dziecko** stanął zawodowy pedagog, prof. Waldemar Osterloff, już od roku 1888 współpracownik pism pedagogicznych, autor wielu prac specjalnych (oprócz innych, książki p. t. „Prorok pedagogiki nowoczesnej — Henryk Pestalozzi,“ pierwszej w języku polskim monografii o tym wielkim pedagogu szwajcarskim,) zbrojny w doświadczenie teoretyczne i praktyczne, ożywiony zapalem znawcą nasyżych stosunków i warunków wychowawczych.

Pierwszy zeszyt **Dziecka** zawiera treść urozmaiconą, w starannie obmyślanym doborze i układzie.

Przy następnym numerze pisma zapowiedziano pierwszy arkusz dodatku

powieściowego dla dzieci, mianowicie początek powieści Eng. Żmijewskiej „Skauci.“

Oprócz zalet treści w artykułach, podnieść jeszcze należy na ogół dobrą ich postać literacką. Pod tym względem ręką daję przedewszystkiem redaktor pisma, znany jako biegły stylistę, posługujący się zawsze jedną i czystą polszczyzną, zaprawiony na szlachetnych wzorach dawnych naszych pisarzy pedagogicznych.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Hurtownia Chrześcijańska.

W sprawie zakładanej w mieście naszym Hurtowni Chrześcijańskiej Redakcja „Gazety Pabjanickiej“ otrzymała sporo listów, których niestety dla braku miejsca w całości umieścić nie możemy.

Oto wyjątki z tych listów:

„Gdy jeszcze byłem małym chłopcem, to czytałem raz w gazecie, że właściciel sklepu chrześcijańskiego jest bezpłatnym subjektem naszych „dobrych przyjaciół“. Czy tak nie jest kochani koledzy? Ten zarobek, co my mamy zarobić, to dostawcy swemu z góry już zapłaciliśmy i jeżeli zaś chcemy, żeby dla nas co zostało, musimy towar sprzedawać drożej, niż w ich sklepach.

My nawet nie wiemy, że my musimy conajmniej jakieś 20 rodzin pośredników utrzymać, wyżywić, przyodziać i majątek dla nich zrobić. Patrzmy na nich! co oni mają? — jakie kamienie. A my co? — biedę i pracę, więcej nie.

Zdaje się, że z chwilą otwarcia naszej Hurtowni będzie bojkot nie mały, bo już można naprzód przewidzieć że będą się starali wszelkimi sposobami zniszczyć nasze dzieło, może nawet będą starali się i przekupić niejednego, lecz my nie powinniśmy się poddawać głupim namowom i nie pozwolili prowadzić się na manowce, lecz twardo i wytrwale stać przy swoim, wzajemnie się wspomagać i solidarność w spółce swej zachować, bo nie obejdzie się bez tego, aby nie starano się nas poróżnić i niezgodę pomiędzy nas zasiał. Strzeżcie się tego, kochani koledzy, jak ognia, i nie wiercie chytrym podszeptom faryzeuszów.

Sklepowy S.

Kujmy żelazo póki gorące, a utworzymy łańcuch mocny i trwały, co go żadna siła w przyszłości nie rozerwie!

Weźmy się do dzieła my, nieudolnymi zwani przez inne żywioły. Śmieją się z nas, nie umiemy pracować i wytrwać w swych postanowieniach. Niech nas nie przestrasza konkurencja żywiołów obcych. Niech zginie zazdrość i zawiść, niech zginie brak zaufania w swe sily, a hasło „Swój do swego“ będzie nam podniecią i ostrogą dla prawidłowego rozwoju, a następnie i rozkwitu naszego wspólnego dzieła i wspólnej własności — Hurtowni.

Właściciel sklepu w Pabjanicach.

Powinniśmy poprzeć wkładami powstającą Hurtownię, abyśmy mogli dostać towar świeży i czysty, nie tak, jak obecnie otrzymujemy od pośredników; cukier w workach zakurzony i zbłocony, kawę z różnymi domieszkami, ryż zakurzony i zatechły, pieprz mieszany z suszonym razowym chlebem, śledzie z beczki ubrane, a na to miejsce nasypało soli i dolano lignu, płaca zaś pobrana za całą beczkę. Tysiączne mają sposoby pośrednicy wyzyskania naszej i kupujących łatwości.

Otrząsnijmy się wreszcie z tego wszystkiego, złączmy się w jedno ognio, nie bacząc na tych, którzy nam przeszkadzają lub w przyszłości przeszkadzać będą.

Wieczór muzyczno-dramatyczny Pabj. Tow. Nauk. odbędzie się w Domu Ludowym dziś punktualnie o godz. 8 1/2 wiecz. Jak już zaznaczaliśmy w poprzednim numerze Gazety, program wieczoru jest bardzo zajmujący i urozmaicony.

Po wykonaniu programu rozpoczyna się tańce dla członków Towarzystwa i wprowadzonych przez nich gości.

We wtorek 20 maja odbyło się ostatnie posiedzenie Komitetu pomocy dla pozbawionych pracy w Pabjanicach, na którym Komitet ten rozwiązał się, postanowiwszy całą pozostałość gotówki w kasie, równą prawie w zupełności tej, jaką otrzymał od Pab. Chrześ. Tow. Dobroczyńności w rodzaju zasiłku, przelać z powrotem do tegoż Towarzystwa jako kapitał specjalny. Szczegółowe sprawozdanie z całokształtu działalności Komitetu i z jego rachunków, wobec braku miejsca musimy odłożyć do następnego śródowego numeru Gazety.

Po pogrzebie.

Jeden z naszych czytelników w liście do Redakcji prosi nas o zaznaczenie w Gazecie karygodnego faktu, jaki miał miejsce w sobotę ubiegłą d. 17 maja. Oto po „dość bogatym pogrzebie“ z kościoła Ś-go Mateusza na cmentarz katolicki, wszyscy poszli do szynku „pod kasztany“ i zabrali ze sobą krzyż tylko co niesiony przed konduktem pogrzebowym. Krzyż ten dwie godziny trzymali pijący w szynku.

Sądźmy, że jest to fakt odosobniony, nie powtarzający się stale, ale nie mniej zasługuje na napiętnowanie.

Podziękowanie.

Zarząd Pabjanickiej Ochronki katolickiej składa swe serdeczne podziękowanie Zarządowi kolejki Elektrycznej Łódź - Pabjanice, za bezinteresowne udzielenie wagonu tramwajowego na przejazd członków Stowarz. Łódzkiego „Harmonia“, którzy przyjeżdżali do Pabjanic w celu dania przedstawienia teatralnego na korzyść Ochronki Pabjanickiej.

Więści z kraju.

Z Łodzi.

Otrzymało tu wiadomość z Petersburga, że urzeczywistnienie projektu przeniesienia z Piotrkowa do Łodzi rządu gubernjalnego odłożono na czas nieokreślony. Wznowiono natomiast projekt utworzenia w Łodzi urzędu naczelnika miasta.

Powrócił do Łodzi z Petersburga dyrektor kolei elektrycznych dojazdowych, p. Gerlicz, który przywiózł wiadomość, że rada ministrów zatwierdziła projekt budowy nowych linii przez Tow. elektryczne kolejki dojazdowych, mianowicie: Pabjanice — Łask — Zduniska Wola. Rawa — Piotrków — Łódź, Brzeziny — Koluszki, Zgierz — Ozorków.

Obywatele tych miejscowości wystąpili z odnośnym przedstawieniem do 2-go departamentu Rady państwa, który ze swej strony przedstawi projekt do zatwierdzenia Najwyższego. Prawdopodobnie sprawa ta będzie załatwiona w ciągu kilku tygodni. Możliwe jest więc, że na jesieni rozpocznie się budowa nowych linii.

Koleje w Królestwie.

W słow. techników, inż. Al. Gołębiowski. w odczytanie swoim z dziedziny statystyki kolejowej postawił ciekawe i doniosłe pytanie: Jaki powinien być wzrost sieci kolejowej w Królestwie Polskim?

Prelegent oparł swoje wywody na liczbach urzędowych inż. Petrowa, jednego z najbardziej kompetentnych przedstawicieli ministerjam komunikacji.

Z danych tych wynika, że na 10,000 mieszkanców Austro-Węgry posiadają 9 kilometrów kolei, Francja 12,2, Niemcy 9,6, Rosja europejska (bez Finlandji) 3,82 km., a nie licząc Królestwa 3,92 kilometrów, Królestwo Polskie 2,76 km., Turcja europejska 3,10 kilometrów, czyli, że nawet rozgromiona Turcja posiada wyższą „normę kolejową“, niż Królestwo

Długość sieci kolejowej od 1862 roku począwszy (warszawsko-wiedeńska bydgoska i petersburska) wynosiła 677 wiorst. Ludność wówczas wynosiła 4,9 milionów, czyli, że na 10,000 mieszkańców przypadała 1,37 wiorsta kolei.

Po 25 latach przybyło, dzięki Kronenbergowi i Blochowi 1,225 wiorst, a że ludność wzrosła do 8 milionów, więc norma kolejowa wynosiła 2,42 kilometrów.

Dziś możemy stwierdzić przyrost 935 wiorst (w tem jednak 523 kolei strategicznych); norma spadła do 2,27. A oto jak wygląda stosunek ludności Królestwa do Cesarstwa z jednej i stosunek sieci kolejowej z drugiej strony.

Ludność nasza stanowi 11 proc. ludności całego państwa długość sieci kolejowej Królestwa wynosi jednakże tylko 5 proc. sieci państwowej, czyli jest o 6% tej ostatniej za małą.

Prelegent, na zasadzie bardzo obfitego materiału, opierając się ciągle na pracach Petrowa, dowodzi, że w Królestwie Polskiem brak w danej chwili 1,000 wiorst kolei.

Pomnik Bolesława Prusa.

Tow. Literatów i Dziennikarzy Polskich ogłosiło za pośrednictwem Kola architektów w Warszawie konkurs na nagrobek dla ś. p. Bolesława Prusa na cmentarzu Powązkowskim. Warunki konkursu wymagają między innymi, ażeby nagrobek skomponowany był w formie sarkofagu z krajowego granitu niepolerowanego, bez rzeźby figuralnej i bez ogrodzenia. Na sarkofagu winien być umieszczony napis: Bolesław Prus. Koszt wykonania nie powinien przewyższać sumy 3,000 rb. Termin złożenia prac konkursowych oznaczono na dzień 1 września. Twórcą najlepszego z pomiędzy nadesłanych projektów otrzyma nagrodę 300 rb. Projekt nagrodzony staje się własnością Tow. Literatów i Dziennikarzy Polskich. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi nie później jak d. 1 października. Wszystkie nadesłane na konkurs projekty będą po ogłoszeniu wyroku sądu konkursowego wystawione na widok publiczny w salach Stow. techników.

Zjazd koleżeński.

Byłych wychowanców b. łódzkiej wyższej szkoły rzemieślniczej. Dnia 7 i 8 czerwca b. r. odbędzie się w Łodzi zjazd kolegów, którzy ukończyli w 1893 r. b. łódzką wyższą szkołę rzemieślniczą. Koledzy, pragnący wziąć udział w zjeździe, proszeni są o powiadomienie o tem do d. 1 czerwca: inż. Leonarda Neumana, Łódź, ul. Andrzeja nr. 3, lub dyr. szkoły handlowej Pawła Foerstera, Łódź, ul. Miłska nr. 42, celem przesłania im programu zjazdu. Miejsce spotkania: hotel Mantouffla d. 7 czerwca b. r. o g. 6 wiecz.

Szkoły prywatne w Radzie Państwa.

W Petersburgu odbyły się posiedzenia grup Rady Państwa w sprawie projektu szkół prywatnych. Prawicowcy i członkowie grupy Neudhardta postanowili wnieść szereg poprawek charakteru ograniczającego. Zwłaszcza domagają się oni, ażeby wykłady prowadzone były w języku rosyjskim. Lewicowcy zaproponują wykłady w szkołach niższych i średnich w języku ojczystym. Większość centrum postanowiła poprzeć tę ostatnią poprawkę.

Wyjaśnienie.

W następstwie zapytania jednego z naczelników okręgów naukowych,

władza ministerjalna nadesłała kancelarii kuratora warszawskiego okręgu naukowego zawiadomienie okólnikowe, według którego osobom, posiadającym patenty nauczyciela, lub nauczycielki domowej, — nie służy prawo otwierania prywatnych szkół trzeciego rzędu.

Pożar Hrubieszowa.

O pożarze w Hrubieszowie „Ziemia lubelska“ podaje bliższe szczegóły: „15 b. m. o godzinie 1-ej w nocy, wynikł pożar od maszyny naftowej w sklepie żydowskim; zgorzało całe centrum miasta, spaliło się 200 sklepów żydowskich, oraz 2 chrześcijańskie. Ratunek trudny, gdyż jedna tylko jest sikawka do gaszenia pożaru. Byłoby zgorzało całe miasto. Akcją ratunkową kierował dr. Szanecki.

Martwy projekt.

Tak wolno nazwać projekt ministerjalny, rządowy, dotyczący prasy. Projekt „takiego“ prawa, tak reakcyjnego, wolno nważać, że na świat przyszedł martwy. Nawet czwarta Duma nie da mu swojej aprobaty. Dzienniki podały opinie posłów z różnych stronictw. Wszyscy bez wyjątku, aż do samego hr. Bobrinskiego włącznie, pozycyją projekt rządowy za „bill“ nie do przyjęcia.

„Wszystko, — piszą we wstępnym artykule „Russk. wiadom.“ — co tylko można było wymyślić dla unicestwienia, tak, dla unicestwienia prasy, znalazło się w projekcie rządowym. Jest on wymierzony przeciw swobodzie słowa i opinii publicznej. Wznawia faktycznie cenzurę prewencyjną. Ustanawia nietykalność np. wszystkich komisji, wszystkich instytucji, począwszy od komisji Dumy aż do cyrkulu policyjnego włącznie, gdyż w § 91 zabrania ogłaszania w prasie tego, co się działo na posiedzeniach „niepublicznych“ i t. d. „Gazeta“ wyraża zdanie, że wobec sytuacji, którą chciałby projekt rządowy wytworzyć, sytuacja, którą chciałby projekt rządowy wytworzyć, sytuacja prasy przed rokiem 1905 byłaby „złotym wiekiem“ w porównaniu z wejściem w życie projektu rządowego.

Rusyfikacja nazw.

W Chełmie odbyło się posiedzenie komisji pod przewodnictwem gubernatora lubelskiego, Kelepowskiego, w celu omówienia, w jaki sposób mają być wprowadzone nazwy rosyjskie miejscowości w Chełmszczyźnie. Komisja rozpatrzyła zebrane materiały, odnoszące się do tej sprawy i postanowiła zażądać danych dodatkowych od nauczycieli ludowych. Z komisji tej wyłonila się podkomisja, do której weszli członkowie zamieszkałi w Chełmie; ma ona rozpatrzyć i ugrupować materiały (sic!) napływające.

Zdrowie w cyfrach.

Według danych zebranych przez d-ra Nikolskiego w gazecie petersb. „Dien“, stan zdrowotny państwa w 3 lat nie tylko nie polepszył się, lecz pogorszył. Śmiertelność stanowi w Rosji 30 na 1,000 ludności, podczas gdy w Danji 13, w Szwecji i Anglii 14, we Francji 18.

Od chorób zakaźnych zmarło w ostatnim roku 508,262 osoby; najwięcej zmarło na ospę (54,500), odrę (82,000,) szkarlatynę (134,000,) dyfteryt 90 tys.

Największa jest śmiertelność dzieci; wynosi ona 296 na 1,000 urodzin w Moskwie, 261 na 1,000 urodzin w Petersburgu, 175 na 1,000 urodzin, w Warszawie, podczas gdy w Amsterdampie tylko 77 na 1,000 urodzin.

Klasa IV na kolejach.

Przy omawianiu budżetu kolei członkowie Dumy wypowiedzieli życzenie uznania taryfy klasy IV za „ogólnosobową“ i wprowadzenie sprzedaży biletów tej klasy na wszystkich stacjach, przewidują bowiem, że będzie to dobrym środkiem przeciwko t. zw. jeź-

dzeniu na gapę, koleje zaś osiągną z tego źródła zysk. W obecnej chwili różne ministerja porozumiewają się w tej sprawie, przyczem ministerjum komunikacji uważa inowację tę za bardzo pożądaną, zaś ministerjum skarbu wyraża obawę, czy nie zmniejszą się dochody kolei.

Sądownictwo na Chelmszczyźnie.

Do projektu urządzenia instytucji sądowych na Chelmszczyźnie, minister sprawiedliwości, Szezęłowitow, dołączył obszerny komentarz. Ciekawą są argumenty, wykazujące konieczność ograniczenia sędziów katolików w sądach przysięgłych do dwóch piątych ogólnej liczby sędziów przysięgłych. Argumenty te oparte są na statystyce, z której okazuje się jednak, że ludność prawosławna nowej gubernji chelmskiej stanowi zaledwie jedną trzecią mieszkańców innych wyznań.

Losy marek.

Wobec projektowanego wycofania marek jubileuszowych główny zarząd poczt-telegrafów, jak donosi „Dzień“ prosi o pozwolenie zużytkowania całego posiadanego zapasu marek jubileuszowych, przyczem zastrzega, że kasowanie marek tych będzie dokonywane za pomocą specjalnych stempli, tak, że po skasowaniu marki nad głową Monarchy, którego podobiznę dana marka przedstawia, będzie widniała korona, ze strony lewej, prawej, i z dołu będzie widniała wstęga, a na niej napis: Boże, Cesarza chroni; pod portretem Cesarza data 1613—1913.

System metryczny.

Główny zarząd poczt i telegrafów opracowuje projekt przejścia do systemu metrycznego przy ważeniu listów i posylek.

Jednym z poważnych powodów na rzecz wprowadzenia systemu metrycznego w państwie Rosyjskiem jest niewspółmierność opłaty za korespondencję wewnętrzną i zagraniczną. Według projektu jednostka wagi pocz-

towej wewnętrznej, lut, będzie zastąpiony przez międzynarodową, t. j. 15 gramów, co wynosi 1 1/6 luta. Ta nieznaczna różnica wychodzi obecnie na szkodę osób korespondujących wewnątrz państwa, gdyż za 1 1/6 luta wewnątrz państwa płacić trzeba 14 kop., a zagranicę takiej wagi listy frankuje się tylko marką 10-kopiejkową.

Oszczędność wśród dzieci.

W 1910 roku było w Czechach w 760 szkołach ludowych 36 tysięcy dzieci gromadzących oszczędności, wynosiły one milion trzysta tysięcy koron. Z tej liczby 500 dzieci kupowało znaczki oszczędnościowe, 11 tys. było uczestnikami kas szkolnych, pozostała liczba składała swe oszczędności w innych instytucjach finansowych. Kasy zaliczkowe w Czechach wielką zwracają uwagę na budzenie zmysłu oszczędności wśród dzieci. Kasa zaliczkowa w Winogradach rozdała dzieciom 5,800 książeczek oszczędnościowych, ofiarując każdemu z dzieci 1 koronę, z tym zastrzeżeniem, że ta korona może być podniesiona dopiero po dojściu do pełnoletności. Rezultatem tego daru było, że na te 5,300 książeczek w ciągu kilkunastu lat złożono 250 tys. koron, bo do oszczędności dzieci dołączać się zaczęły oszczędności rodziców.

Telegramy.

Śmierć Mikada.

Tokjo 22 maja. — Mikado Iszichita zachorował raptownie na groźne zapalenie płuc.

Tokjo, 23 maja (południe). Dzisiejszej nocy nastąpił zupełnie niespodziewany zgon Mikada.

Tokjo, 23 maja. Śmierć Mikada wywołała olbrzymi niepokój w całej Japonji, ponieważ następca liczy zaledwie lat 12.

Tokjo, 23 maja. Ludność objawia wielki żal po stracie swego monarchy. Nikt nie przewidywał tak szybkiej katastrofy.

Zmarły cesarz japoński, Iszichita, urodzony w Tokjo dnia 31 sierpnia 1879 r., ogłoszony dziedzicem tronu 3 listopada 1886 r., ożeniony w Tokio 10 maja 1900 r. z księżniczką Sada z domu Fudziwara (ur. 25 czerwca 1884 roku,) objął tron po ojcu, (wórcy Japonji nowoczesnej, cesarzu Matsuhicie, zmarłym w Tokjo 29 lipca 1912 r. Następcą Iszichita jest Hirohito (Mierino-Mija), ur. w Tokjo 29 kwietnia 1901 roku.

Ofiary wojny.

Sofia. Według ostatecznych obliczeń urzędowych w wojnie bałkańskiej zginęło po stronie bułgarów: oficerów — 3000 poległych i 900 rannych; żołnierzy — 26,000 poległych, 60,000 rannych.

Bułgarzy wzięli do niewoli 95 tysięcy turków.

Koncentracja wojsk bułgarskich.

Saloniki. Koncentracja wojsk bułgarskich trwa w dalszym ciągu z wielkim pośpiechem. Cała linja kolejowa na przestrzeni Seres-Edeagacz zajęta przez bułgarów Codziennie nadchodzą pociągi, naladowane wojskiem i materiałem wojennym.

Odpowiedzi Redakcji.

P-nu Pachniewiczowi. Sądymy, że najwłaściwiej byłoby korzystać z kart członkowskich T-wa Sportowego, o ile takowe nie będzie miało nie przeciwko temu. Legitymacje odpowiednie trzeba wyrabiać w policji na każdą poszczególną wycieczkę.

Letni rozkład jazdy pociągów:

Kolej Kaliska			Kolej Wiedeńska		
Z Pabjanic odch.	Do Warszawy K. pr.		Z Łodzi odch.	Do Warszawy W. prz.	
Kurj. 10.32 rano	2.02 p. p. (dw. Kow.)		a 7.20 rano	10.23 rano	
Poczt. 12.03 p. p.	4.25 p. p.		b 12.50 po poł.	3.54 po poł.	
Osob. 5.01 p. p.	9.40 wiecz.		c 5.45 po poł.	8.22 wiecz.	
Osob. 2.02 w nocy	6.06 rano		d 8.45 wiecz.	11.49 wiecz.	
Z Warszawy K. od. Do Pabjanic prz.			Z Warszawy W. od. Do Łodzi przych.		
Osob. 8.23 r.	12.46 poł.		7.33 rano	10.40 rano	
Poczt. 12.23 p.	5.04 po poł.		1.55 po poł.	4.38 po poł.	
Kurj. 2.43 pp. dw. Kow.	6.33 wiecz.		4.55 po poł.	8.08 wiecz.	
Osob. 11.15 w.	3.33 w nocy		7.50 wiecz.	11.00 wiecz.	
Z Pabjanic odch. Do Kalisza przych.			Z Łodzi Kai. odch. Do Pabjanic prz.		
Osob. 8.18 rano	11.10 rano		9.01 w.	9.25 w.	
Osob. 12.46 w poł.	3.15 po poł.				
Poczt. 5.04 p. p.	7.55 wiecz.				
Kurj. 6.33 wiecz.	8.33 wiecz.				
Osob. 3.33 noc.	6.03 rano				
Z Kalisza odch. Do Pabjanic prz.			Tramwaje z Pabjanic do Łodzi odpow. do powyższych pociągów odchodzą:		
Kurj. 8.32 rano	10.32 rano		a) 5.30 r.	b) 11.05 r.	c) 4.05 p. p.
Poczt. 9.10 rano	12.03 w poł.		d) 7.00 w.	e) 6.30 rano	f) 8.10 rano,
Osob. 2.20 p. p.	5.01 po poł.		g) 11.55 r.	h) 10.20 w.	
Osob. 6.30 wiecz.	9.29 wiecz.				
Osob. 11.28 wiecz.	2.02 w nocy				

Redakcja „Gazety Pabjanickiej” uprzejmie prosi wszystkich dobrze życzących naszej Gazecie, by przy robieniu zakupów, czy to tu, w Pabjanicach, czy też w Łodzi, zechcieli powoływać się na ogłoszenia umieszczane w „Gazecie Pabjanickiej”, jeżeli zakupy odbywają się na skutek wyczytanego w naszej gazecie ogłoszenia.

R. MASICKI
SKŁAD KAPELUSZY I TOWARÓW GALANTERYJNYCH
PABJANICE, STARY RYNEK 10

Ceny stałe, niskie. Ceny stałe, niskie.

Poleca Sz. P. na sezon letni wielki wybór kapełuszy męskich słomkowych od 1,25 k. panama od 4 rb. i dzieciennych od 50 k., oraz duży wybór czapek letnich męskich, dzieciennych i uczniowskich. Także wielki wybór kołnierzyków damskich i męskich. Najmodniejsze krawaty i torebki damskie, również koszule męskie, kolorowe i białe, dzienne i nocne od 1,25., duży wybór lasek, parasoli i parasolek, fartuszków dzieciennych, jako też sandałków męskich, damskich i dzieciennych znanej firmy „SKOROCHOD”.
454-3-2

ZAKŁAD POGRZEBOWY M. KOŁACZA w Pabjanicach, Zamkowa 28. (przy Fabrycznej).
polecą po cenach przystępnych, wielki wybór trumien metalowych i z drzewa. poczynając od najtańszych, aż do najwykwintniejszych; także posiada w dużym wyborze wieńce metalowe i z kwiatów żywych i sztucznych, duży zapas garderoby męskiej, damskiej i dzieciennej, karawany duże i małe wysyła, oraz załobników, a także urządza dekoracje pogrzebowe. c-r-423

W Ochronie Katolickiej wyrabiane są KAPELUSZE w różnych kolorach i fasonach dla dorosłych i dzieci.
Duży wybór jest gotowych kapełuszy. Przyjmuje się też i obstalunki.
Dzieci w Ochronie wyrabiają też przeróżne KOSZYKI, GUZIKI i inne drobiazgi, które można na miejscu nabywać.

Sklep Stowarzyszenia „Światowid“
Pabjanice, = Nowy Rynek 7
Otrzymał DUŻY WYBÓR FARTUCHÓW różnego gatunku i wielkości dla dorosłych i dzieci, oraz PŁÓ. :: CIENKA w różnych kolorach ::
po cenach bardzo niskich
152-4-3

DENTYSTA M. KLEJNERT
Pabjanice, Zamkowa 19.
Zęby sztuczne najnowszych systemów na podniebieniu i bez takowego na kauczuku i w złocie, wszelkiego rodzaju roboty mostkowe i korony złote. Leczenie, wyjmowanie zębów bez bólu. Plomby: emaliowe, złote, amalgamatowe, cementowe i t. p.
Przyjmuje rano od 9-1 i po południu od 3-8.

Oziris, Gumgalin i Emalja
wszechświatowo uznane za najlepsze pasty do obuwia.
Żądać w składach aptecznych.
Reprezentant na Pabjanice M. Kruk dom Roznera, na Łódź ul. Widzewska 82 M. Błaszczyk.
(357-3-4)

Chrześcijańska pracownia gorsetów „STANISŁAWY“
Pabjanice, ul. Długa 50 II piętro
Wyrabia gorsety paryskich fasonów. posiada duży wybór gotowych, oraz skutecznie wszelką przeróbkę. c-r-410

D-r. med. Z. GOLC.
SPECJALNOŚĆ: choroby skórne, weneryczne i moczościowe.
Godziny przyjęć od 9 — 12 1/2, i od 4 1/2 — 7 1/2 w. W niedzielę i święta tylko od 9 — 12 1/2 przed poł.
Mieszka na ul. Mikołajewskiej № 18 w Łodzi. 445-9-6.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Zaginął paszport wydany z gminy Widawska-Dąbrowa, na imię Michaliny Witezak, 158

Jest do sprzedania garnitur mebli składający się z kanapy, 2-eh foteli i 6-ciu krzesel za 40 rb. Wiadomość w Redakcji.

Z powodu zmiany interesu, **jest do sprzedania Zakład szewcki** bardzo tanio, z wyrobioną klientelą. Wiadomość; ulica Fabryczna 23, W. Chojnacki. 158-2-2

Od 17-go Lipca **do wynajęcia pokój umeblowany** z usługą, może być z utrzymaniem. Długa 36 m. 6.